Zza szyby po węgiersku

Nie mów nikomu, rez. Adam Ziajski, Centrum Rezydencji Teatralnej Scena Robocza w Poznaniu

JULIUSZ TYSZKA

Profesor Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, doktor habilitowany. Teatrolog.

A A A

Po kilku latach przerwy Adam Ziajski powrócił do tworzenia spektakli. Założyciel i lider poznańskiego Teatru Strefa Ciszy zawiesił swą artystyczną aktywność i działania całej swojej grupy, poświęcając się organizowaniu czegoś na kształt alternatywno-offowego teatru repertuarowego. Dziś, gdy jego instytucja przeniosła się ze zrujnowanego baraku przy ulicy Grunwaldzkiej na czwarte piętro okazałego budynku przy tej samej ulicy, gdy dobiega końca drugi trzyletni cykl produkcyjny Sceny Roboczej, Ziajski może sobie pozwolić na chwilę „artystycznego wytchnienia" i powrócić do jednego z kilku dobrze wyuczonych zawodów – profesji teatralnego reżysera.

Jego spektakl *Nie mów nikomu*, który miał swoją premierę pod koniec listopada 2016 roku, wziął się z utrapień i niepewności nowego głównego twórcy: „Mniej więcej od roku chodził mi po głowie pewien problem" – wyznaje Ziajski w wywiadzie przeprowadzonym przez Martę Kaźmierską dla „Gazety Wyborczej". „Dotyczy języka. Atmosfera wokół nas niepokojąco gęstnieje [...]. Język nam się zohydził i zdegenerował. Dominuje w nim duch konfrontacji, nienawiści, przemocy. [...] Z ekranów i głośników sączy się narodowa paplanina pełna frazesów, hipokryzji, przeinaczeń, wulgarności i wzajemnych pomówień. Na tej powodzi językowego błota zerują wszyscy. Politycy, media, a nawet drobni rzemieślnicy od kiosków baseballowych. To wszystko tylko nas oddala od siebie. Dzisiaj nawet zwykła rozmowa z dawno niewidzianym znajomym może przypominać taniec saperów na polu minowym. [...] Naszą narodową dyscypliną stało się wzajemne wykluczanie. W życiu prywatnym, publicznym, a szczególnie w sieci. Dookoła wszystko spisało. Bardzo mnie to smuci i martwi. Długo myślałem nad tym, kogo bym upoważnił do zabrania głosu w tej sprawie. Wybrałem ludzi głuchych, [...] bo to najbardziej wykluczona grupa społeczna. Wydało mi się to bardzo istotne również z teatralnego punktu widzenia. Bo język migowy jest niezwykle choreograficzny. Trójwymiarowy".

Po przeczytaniu tego wywiadu nieco się przestraszyłem, ponieważ widziałem już kilka spektakli z udziałem osób niepełnosprawnych i nie wszystkie z nich były wolne od: 1) taniego sentymentalizmu; 2) taniego paternalizmu; 3) taniego uzalania się nad sobą.

Tak się składa, że problemy ludzi niesłyszących są mi dobrze znane z dzieciństwa. Mój nauczyciel muzyki, zawodowy skrzypek, miał głuchoniemego syna, skazanego na wieczną ciszę wskutek przebytej we wczesnym dzieciństwie choroby. Niesłyszące dziecko muzyka? Ano, tak też w życiu bywa. W podstawówce dla głuchoniemych Antoś nauczył się wszystkiego, czego w podstawówce się można było nauczyć, a poza tym języka migowego i czytania z ruchu warg. Co dalej? Szkół średnich dla głuchoniemych nie było, więc mój nauczyciel lub jego żona chodzili z synem dzień w dzień do wieczorowego technikum, wykonując notatki i tłumacząc mu migowo, co było na lekcjach, żeby chłopak miał w ręku konkretny fach i nie był skazany na zawód ślusarza, jak większość niesłyszących mężczyzn. Maturę zdał śpiewająco, korzystając podczas egzaminów ustnych z pomocy ojca, a potem z powodzeniem wykonywał zawód (o ile pamiętam) technika-kreślarza. Ożenił się z głuchoniemą dziewczyną, a ich słyszące dzieci uczyli mówić mieszkający z rodzicami dziadkowie. Gdy dziadków zabrakło, rolę tłumaczy przejęły dzieci.

Antosia poznałem, gdy był już dorosły. Rozmowy z nim były dla mnie „lekcją kontaktu z innym światem": o ile on mniej więcej rozumiał, o co mi chodzi, czytając z moich starannych ruchów „gębowego" aparatu mowy, o tyle moje rozumienie jego wypowiedzi rozbijało się o mur braku znajomości języka migowego. W podstawowych, codziennych sprawach mogliśmy się jako tako porozumieć, jednak wszelka bardziej ogólna dyskusja była niemożliwa.

Jak oddać to krańcowe egzystencjalne oddalenie? Jak uniknąć scenicznej taniochy? Byłem pewien, że kto jak kto, ale Ziajski temu podoła. I nie pomyliłem się.

Przy wejściu do sali po kontroli biletów dziewczyny ze Sceny Roboczej rozdają nam wygłuszające dźwięk słuchawki, jakie są obowiązkowym wyposażeniem ludzi narażonych w pracy na zwiększoną dawkę hałasu. Na podłodze rozpostarty jest biały okrąg z jakiegoś materiału. Z tyłu pod ścianą stoi pięć krzeseł, z przodu stoi kilka małych białych stolików, na nich szklane, kuliste naczynia z dawką kolorowego proszku w każdej z nich (kolory: żółty, niebieski, czerwony i zielony) Naczyń jest pięć – tyle co krzeseł.

Na scenę wkracza Adam Ziajski z czymś na kształt telewizyjnej anteny w ręce. Rozlega się nieznośny hałas, trzeba szybko nałożyć słuchawki. Reżyser-sceniczny wykonawca porusza anteną, co powoduje gwałtowne zmiany brzmienia hałasu, lecz nie czyni tych przeraźliwych dźwięków choć trochę cichszymi. W ślad za dźwiękami idą projekcje monochromatycznych, niebiesko-białych plam oraz linii, rzucane na boczne ściany, które są zbieżne w tonacji i w natężeniu z hałasem. Mamy więc zabójczą multimedialną mikstury: piekielko dla uszu i zabawę dla oczu, która w dłuższej perspektywie grozi zaburzeniami błędnika równowagi.

Na tylnej ścianie pojawia się napis mówiący o tym, że na pewno nie zrozumiemy kogoś, kto ze ściszonego telewizora mówi do nas po węgiersku. A to jest sytuacja ludzi niesłyszących. Nic dodać, nic ująć.

Na scenę wchodzi piątka niesłyszących wykonawców. Są przyodziani w jednolite białe ubiory: bluzki, spódnicę (jedna z pań, starsza), spodnie (mężczyźni i druga z pań, młodsza). Najpierw wykonują gimnastykę dłoni – przygotowanie do użycia języka migowego. Hałas jest najwyraźniej przeznaczony dla nich – muszą czuć drgania fal dźwiękowych, chociaż nic lub niewiele słyszą (później się okaże, iż są wśród nich osoby niedosłyszące). To chyba jedna z rzadkich bardzo sytuacji, kiedy okoliczności, w których się znajdują, są dostosowane do ich statusu i potrzeb, a nie nakierowane ku potrzebom i nawykom normalsów. To my teraz jesteśmy w sytuacji spychanej na margines mniejszości, to my musimy chronić nasz słuch przed atakującymi go niemiłosiernie falami dźwięków, podczas gdy oni znajdują się w sytuacji komfortowej – czują dźwięk, który im nie przeszkadza. Mamy tu bardzo wymowne ustawienie scenicznej sytuacji, które wywraca do góry nogami nasze codzienne relacje z osobami niesłyszącymi. Pierwszy plus dla reżysera.

Pięcioro wykonawców demonstruje nam teraz „na rozgrzewkę" litery i cyfry – znaki języka migowego. To, co migają, jest wyświetlane na bieżąco w postaci pisma – tylna ściana jest teraz ekranem komputera, na którym ktoś na bieżąco tłumaczy to, co „wymawiają" swymi dłońmi oraz rękami wykonawcy. Co chwila na ekranie pojawia się jakiś biąd literowy, który wynika z pośpiechu, w jakim rozgrywa się symultaniczne tłumaczenie. Przyzwyczajamy się do tej niedogodności, oswajamy ją; tłumaczenie symultaniczne nigdy nie jest łatwe i proste, a w tej sytuacji jest jeszcze trudniejsze niż zwykle, bo tekstu się nie mówi (nie usłyszelibyśmy go przecież z tłumiącymi dźwięk słuchawkami na uszach), tylko wystukuje na klawiaturze komputera.

Światło wydobywa z mroku kolejne białe postacie – tak właśnie przebiega prezentacja wykonawców. Od lewej siedzą: Natalia, Zosia, Kazio, Piotr i Jacek.

Pierwszy podchodzi do frontu sceny Piotr. Zanurza obie ręce w szklanej baćce z lewej strony. Barwią się na czerwono. Wyciąga ręce z baćki, podnosi je, demonstruje widzom czerwień swych dłoni. Dotyka nimi koszuli na piersiach. Jest naznaczony. Potem ufarbuje sobie także twarz i łysy wierzch głowy.

Tak będą wkraczali na pierwszy plan kolejni narratorzy, opowiadający swoje historie, powiadamiający nas migowo, z symultanicznym tłumaczeniem na piśmie, jak wygląda ich codzienna egzystencja osoby wykluczanej i spychanej na margines. Owo naznaczanie dłoni, a potem ubrań i czasem twarzy oraz głowy kolorowym proszkiem to prosty, skuteczny symbol ich inności, do której my, zdani w tym momencie tylko na wzrok, ze słuchem atakowanym przez niemiłosierny, niemilknący hałas, musimy się behawioralnie, fizjologicznie wręcz odnieść. Nieźle pomyślane.

Wśród tego wszystkiego kręci się z anteną w ręku Adam Ziajski, kierując dźwiękiem i obrazem, kreując spontanicznie, improwizująco nastrój i rytm tego spektaklu. Nie chcę już nadmiernie mnożyć skojarzeń kolejnych wykonawców-kreatorów objawiających się na deskach Sceny Roboczej z Tadeuszem Kantorem, ale takie skojarzenie pojawiło się w sposób „trudno uchronny", w momencie gdy Ziajski kierował ruchami rąk niesłyszącego i niewidomego pana Kazia, żeby ten mógł skutecznie zanurzyć je w baćce z żółtą farbą.

Wypowiedzi poszczególnych narratorek i narratorów są konkretne i rzeczowe. Nikt nie uzala się nad swoim losem, lecz stwierdza: tak po prostu ze mną jest. Oglądamy ich oczami proste sytuacje: wizytę u lekarza, załatwianie spraw w urzędzie, oglądamy trudniejsze, bardziej skomplikowane sprawy, gdy np. słyszący partner niesłyszącej kobiety wciąż spotyka się z niekłamanym zdziwieniem, dlaczego związał się akurat z tą „głucha". Dostrzegamy też, jak trudno jest przeskoczyć typowe koleje losu ludzi głuchoniemych, wyznaczone im przez system edukacji, zakończone wyrokiem: „Ślusarz! Krawcowa!". Kiedy więc jeden z mężczyzn, młody okularnik facek, powiadamia nas, że jest poligrafem oraz informatykiem, cóż mamy począć, jak wyrazić nasze uznanie dla jego nadludzkich wysiłków? A kiedy głuchoniemy i niewidomy pan Kazio miga nam, że jest ślusarzem, cóż mamy uczynić w naszym bezbrzeżnym, naiwnym zdumieniu typu: „Jak to w ogóle jest możliwe?!". (Pan Kazio i pani Zosia są od dziesięcioleci parą. Ona porozumiewa się z nim, kreśląc palcem na jego dłoni znaki specjalnego języka dla głuchoniemych-niewidomych.)

Pod koniec spektaklu wykonawcy obarczyli nas ciekawym zadaniem: mieliśmy mianowicie podać im jakieś hasło, dla którego oni wymyślilibyśmy nowy znak w języku migowym. Adam Ziajski porzucił scenę i antenę, biegając z kartką papieru po widowni, a widzowie wypisywali na niej swoje propozycje. Pierwsze hasło: „Nie przeszkadzać!". Wykonawcy naradzili się migowo, później podwiczyli, a na koniec bardzo sprawnie, wszyscy razem „wymigali" hasło.

Potem ktoś nazbyt pomysłowy (lub nieco złośliwy) zadał im hasło „onomatopeja". Po długiej, burzliwej naradzie (powietrze niemal falowało od ruchów ich dłoni) poddali się i ze smutkiem nam to oznajmili. Granica obopólnego porozumienia została tym samym nieuchronnie wyznaczona.

Nie mów nikomu to udana próba oswojenia nas z losem ludzi wykluczonych. (Ziajski twierdzi, że głuchoniemi są wykluczeni najskrajniej, bo ich izolacja polega właśnie na niemożności skutecznego porozumienia się z resztą społeczeństwa. Coś w tym jest.) Bez sentymentalizmu, bez epatowania tragizmem ich losu, z czytelnym, pomysłowym uteatralnieniem ich narracji, no i z pozbawieniem nas-normalsów uprzywilejowanej pozycji dzięki prostemu „manewrowi głoźnikowo-słuchawkowemu". Powrót Adama Ziajskiego na łono teatralnej kreacji należy uznać więc za udany. Warto się też przy tej okazji zastanowić nad losem języka używanego aktualnie przez nas-słyszących, gdy dobro okazuje się złem, czarne – białym. I na odwrót. I tak dalej.

21-12-2016

Centrum Rezydencji Teatralnej Scena Robocza w Poznaniu
Nie mów nikomu
scenariusz i reżyseria: Adam Ziajski
wideo: kolektyw WOOOM visuals
dźwięk: Maciej Fryzz, Robert Gogol
kostiumy i scenografia: Grupa Mixer
obsada: Jacek Frąckowiak, Zofia Mądra, Kazimierz Mądry, Natalia Nowak, Piotr Nowak, Adam Ziajski
premiera: 25.11.2016

TAGI: Adam Ziajski, Poznań, Scena Robocza - Centrum Rezydencji Teatralnej,

Udostępnij

S K O M E N T U J

Autor

lub **zaloguj się**

Treść komentarza

Aby potwierdzić, że nie jesteś robotem, wpisz wynik działania:
siedem minus cztery jako liczbę:

K O M E N T A R Z E (0)

P O W I Ą Z A N E T E A T R Y

Scena Robocza - Centrum Rezydencji Teatralnej

P R Z E C Z Y T A J T E Ż

Juliusz Tyszka
Więc tańczmy!

Juliusz Tyszka
Dorosłość nienasycona

Magda Piekarska
Dwa teatry

Piotr Dobrowolski
Tańcz, póki możesz

Juliusz Tyszka
Wybitny czy niemal wybitny?

Juliusz Tyszka
Kubłami!

K A L E N D A R I U M

31 VI 2024 Międzynarodowy Festiwal Teatralny Kontakt XXVIII edycja

07 VI 2024 Międzynarodowy Festiwal Sztuk Performatywnych A Part XXX edycja

28 VI 2024 Festiwal Sztuka Ulicy XXXI edycja

B Ą D Ź N A B I E Ż Ą C O

ALL RIGHTS RESERVED TEATRALNY.PL